

Pielgrzym wolności

Wymowa Karty Praw Człowieka jest jednoznaczna. Jeśli chcecie zachować pokój, pamiętajcie o człowieku. Pamiętajcie o jego prawach, które są niezbywalne, bo wynikają z samego człowieczeństwa każdej ludzkiej osoby – mówił na Zamku Królewskim w Warszawie Jan Paweł II. Zaledwie kilka godzin wcześniej, 8 czerwca 1987 r. jego samolot wylądował na warszawskim Okęciu. Przed Papieżem była długa droga, na której oczekiwały go miliony wiernych w Lublinie, Tarnowie, Krakowie, Szczecinie, Gdyni, Gdańsku, Częstochowie i Łodzi.

...Memento dla wszystkich pokoleń...

Celem trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny był udział w II Krajowym Kongresie Eucharystycznym. Ważnymi jej punktami była także beatyfikacji Sług Bożych: Karoliny Kózkówny i bp. Michała Kozala – Msze Święte beatyfikacyjne papież odprawił – odpowiednio – w Tarnowie 10 i w Warszawie 14 czerwca.

Dla komunistów papieskie pielgrzymki były zawsze problemem, nie religijnym, ale politycznym. Silną świadomość wpływu papieża Polaka na wiernych mieli już po pierwszej pielgrzymce z 1979 r., gdy ludzie dzięki mszom zdołali się policzyć. Zobaczyli, że nie są sami, że to władarze komunistycznego reżimu i ich poplecznicy są w mniejszości, dostrzegli siłę ludzkiej solidarności, budowanej na fundamencie wiary. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej, po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową komuniści usiłowali zakłinać rzeczywistość powtarzając, że *lepszemu Wojtyła jako papież tam, niż jako Prymas tu...* Powstanie „Solidarności” po sierpniu 1980 r. – które nie byłoby możliwe bez przełomu jaki w świadomości ludzi wprowadziła pierwsza pielgrzymka, bez złamania bariery strachu przed partią i bezpieczeńką – szybko wyprowadziło ich z błędu.

Do pielgrzymek przygotowywali się pieczołowicie. Usiłowali decydować o ich kalendarzu, tak, by minimalizować szansę na wykorzystanie ich do podbudowania wiernych i ukazania nieprawomocności czerwonej dyktatury. W 1987 r., dodatkowo, starano się skorzystać z papieskiej popularności dla podbudowania pozycji skompromitowanego stanem wojennym Wojciecha Jaruzelskiego. Ten ostatni, wreszcie przyjmował Jana Pawła II już nie tylko jako I sekretarz KC PZPR – jak to było w 1983 r. – ale jako przewodniczący Rady Państwa. Nadanie Jaruzelskiemu tej funkcji miało mu przynieść społeczny prestiż jako „głowie” komunistycznego reżimu. Jednak z Królewskiego Zamku zapamiętane zostało przemówienie Jana Pawła II, a nie drętwa odezwa czerwonego generała.

Słowo. Tego komuniści obawiali się najbardziej. Szybko zorientowali się bowiem, że papież ma siłę budzenia z letargu, budowania wspólnoty, ogniskowania wiernych wokół kwestii fundamentalnych dla osoby ludzkiej, a nieobecnych w oficjalnym życiu PRL. Komuniści dostrzegali, że papieskie słowo ma siłę kruszenia muru, postawionego między blokiem sowieckim a wolnym światem, że wezwanie z warszawskiego Okęcia: *Zapraszam Was do wspólnoty, którą przez pokolenia kształtuje Chrystus*, jest wezwaniem skierowanym do nich. Do siebie odnosili papieską przestrożę wygłoszoną w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku: *człowiek nie może stać się dla człowieka katem, [...] musi pozostać dla człowieka bratem*.

...solidarność wyzwała walkę...

Najtrudniejsze były dla komunistów dwa momenty pielgrzymki, gdy 12 czerwca w Gdańsku modlił się pod Pomnikiem Stoczniovców zamordowanych w grudniu 1970 r. i dwa dni później, gdy modlił się przy grobie zamordowanego w 1984 r. przez funkcjonariuszy SB

ks. Jerzego Popiełuszki. Zmroziło ich jednak gdy w Gdyni, 11 czerwca, Jan Paweł II mówił: *Świat nie zapomni, że słowo solidarność zostało wypowiedziane tu w nowy sposób [...] i dodawał: Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego.* I to wszystko w chwili, gdy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” był wciąż nielegalny. Dopiero cztery miesiące po pielgrzymce, część działających dotąd w konspiracji, a skupionych wokół Lecha Wałęsy działacze postanowiło powołać jawną Krajową Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność”...

Jan Paweł II, kleryk w latach niemieckiej okupacji, katecheta, duszpasterz, metropolita w zniewolonej, zawłaszczonej przez komunistów Polsce pojałtańskiej doskonale rozumiał głód prawdy. Wiedział, że wierni oczekują od niego nie tylko uniesień ducha, ale także najprostszych wskazań, co robić. W homilii dla młodzieży wygłoszonej, 12 czerwca 1987 r. na Westerplatte mówił krótko: *Każdy z was młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezertować”. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie.*

Papieskie słowo miało siłę kruszenia totalitarnego reżimu, ale nie przyniosło by ono takiego efektu bez wcześniejszej wytrwałej pracy duszpasterskiej kardynała Stefana Wyszyńskiego, kardynała Adama Stefana Sapiehy, samego Wojtyły, biskupów, proboszczów, wikarych, katechetów... Przebudzenie było możliwe, bo oni zasiali w duszach pętanych komunistyczną propagandą ziarno prawdy. W latach zniewolenia Kościół stał się ostoją i nauczycielem wolności.

Filip Musiał